

# DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N<sup>or</sup> 7.

1 Kwietnia.

1867.

Treść: Sprawozdanie z posiedzeń Ogólnego Zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbytych w dniach 21 i 22 stycznia 1867 r. (ciąg dalszy). Posiedzenie III. dnia 22 stycznia zrana. — Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu w dniu 12 marca 1867 roku. — Czy płaska orka jest korzystną, a mianowicie jakie jej skutki w płonach nizko położonych i mokrych? p. *Stanisława Żeleńskiego*. — O zielonych nawozach (dalszy ciąg). — W sprawie zniesienia propinacyi (dokończenie), p. *Erazma Darskiego*. — Na czem polega gospodarstwo? — Ogłoszenie Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

## SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbytych w dniach 21 i 22 stycznia 1867 roku.

(Ciąg dalszy).

## POSIEDZENIE III.

*dnia 22 stycznia zrana.*

Na posiedzeniu tem przyszło pod dyskusją odłożone z dnia poprzedniego pytanie 6te, którego brzmienie było następujące: „Połączenie obszarów dworskich z gminami wiejskimi i ztąd wynikające obowiązki i ciężary wpłynąć muszą przeważnie na stosunki gospodarskie naszego kraju; ztąd pytanie: w jakim położeniu rzeczy, a mianowicie pod jakimi warunkami zawierane być mają wzajemne w tej mierze umowy, aby z takiego połączenia obszarów dworskich z gminami obopólne korzyści dla gospodarstwa wiejskiego osiągnięte być mogły? (Rozprawy ustne).“

Człon. Komitetu p. *Ludwik Wodzicki* zabrawszy głos przedstawia, iż Komitet kwestyą tę zamierzył poddać pod rozprawę u-

stne dlatego, że wyjaśnienie jej zależy głównie na dyskusyi a nie na przedstawieniu, które wyczerpującem w żadnym razie być nie może. W kwestyi tej idzie tutaj o przeprowadzenie ustawy gminnej w sposób najodpowiedniejszy stosunkom naszym ekonomicznym. Wobec ustawy tej stanowisko dworu, jeżeli się ten z gminą wcale nie połączy, jest anormalnem, — ciężką na nim albowiem wszystkie obowiązki gminy, a prawa jego prawom zwierzchności gminnej zrównoważyć nie mogą. Prócz tego przez oddzielność dworu wszyscy ludzie doń należący stają się pozbawionemi wszelkich praw paryasami, a podobne upośledzenie może naturalnie ludzi wykształconych i czujących swoją godność powstrzymywać od przyjmowania obowiązków w takim dworze. Niedogodnościom tym zapobiedz może tylko połączenie się dworu z gminą wiejską, którego to atoli połączenia, nawet na mocy obowiązującej ustawy, rozmaite mogą być sposoby. Pierwszy sposób podają §§ 2 i 3 ustawy o obszarach dworskich, traktujące o wcieleniu obszaru dworskiego do gminy na żądanie właściciela, za zezwoleniem politycznej władzy krajowej, w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Połączenie atoli podobne przedstawia tyle trudności i niebezpieczeństw, że Komitet doradzać go niema odwagi, jak i wogóle nie jest za zupełnem zlaniem się dworu z gminą w jedną ekonomiczną całość — a to tem bardziej, że zaraz § 5 ust. o obsz. dwor. mówi, że: „Wyłączenie ze związku gminnego wcielonej do gminy posiadłości niegdyś dominikalnej może tylko w drodze ustawy krajowej nastąpić“ — a smutną byłoby rzeczą, gdyby do takich ostateczności w danym razie przyjść miało. Prócz tego wobec nieukończonych spraw serwitutowych i żywionych ztąd przez gminy wiejskie nadziei, zawarcie umowy z gminą co do wymiaru ciężarów i sposobu uiszczania powinności ze strony dworu dziś byłoby nader trudnem.\* W najlepszym razie możeby propozycya właściciela była chętnie przyjętą, w nadziei że tenże weźmie na siebie część kosztów urządzenia władzy i administracyi gminnej — z czasem jednak dobrowolne jego świadczenia poczytałaby gmina za obowiązek, ztąd przyszyłoby do rozdrażnienia, a z tego aż do rozdziału na drodze ustawodawczej. Najpożądanejszem byłoby: zachowanie odrębności ekonomicznej, a najściślejsze zespolenie innych interesów, — co tem łatwiej da się osiągnąć, że §§ 95 i 97 ust. gmin. pozwalają na takie częściowe połączenie; w § 95 czytamy bowiem: „Gminom należącym do tego samego powiatu politycznego wolno jest łączyć się z innymi gminami lub też i z obszarami dworskimi dla wspólnego zawia-

dywania wszystkimi, albo tylko niektórymi sprawami tak własnego jako też poruczonego działania“, — a § 97 powiada: „Jeżeli gminy łączą się z innymi gminami lub z obszarami dworskimi dla wspólnych zakładów w specjalnych celach ich zakresu działania, wolno jest interesowanym stronom ustanowić organa potrzebne do zawiadywania temi zakładami i oznaczyć zakres działania tych organów.“ — Połączenie zatem częściowe jest możliwe; idzie o to czy ono nastąpić ma na polu interesów należących do zakresu działania gminy „własnego“ czy „poruczonego“? Zakres działania gminy „poruczonej“ nie jest dostatecznie wyjaśniony; ustawa mówi, że gmina wypełnia wszystkie obowiązki najmniejszej jednostki administracyjnej. Ale w takim razie obowiązki te ograniczają się na ściąganiu podatków i poborze rekruta; ztąd dla właściciela jako należącego do rady gminnej niemiłe i niekorzystne stanowisko; — za czem idzie, że łączenie się na tem polu z gminą nie przyniosłoby pożytku. Inaczej rzecz się przedstawia, gdy weźmiemy na uwagę zakres działania gminy „własny“. W § 27 zawierającym określenie tego zakresu, pominawszy lit. *a.*, mówiącą o wolnym zarządzie majątkiem gminy, idzie zaraz lit. *b.* czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia; *c.* staranie o zakładanie i utrzymanie gminnych dróg, mostów, ulic i placów, bezpieczeństwo i łatwość komunikacji po drogach i wodach; *d.* policja polowa; *e.* dozór policyjny nad przedmiotami żywności, nad targami, nad miarą i wagą; *f.* policja zdrowia; *g.* policja nad czeładzią i wyrobnikami, niemniej wykonywanie przepisów o czeładzi służebnej; *h.* policyjny dozór nad obyczajnością publiczną. Wszystkie te sprawy, które pod ogólne miano policji podciągnąć można, są sprawami, pod względem których połączenie się dworu z gminą jest nietylko korzystnym, ale koniecznym, a prztem możliwym. Kosztów urządzenia takiej policji żadna gmina chętnie ponosić nie będzie, i z ochotą wejdzie pod tym względem w łączność z właścicielem obszaru dworskiego, jeżeli ten część owych kosztów [przyjmie na siebie. Że zaś wykonywanie takiej policji tylko przy podobnym połączeniu się dworu z gminą może być odpowiednim i skutecznym, tego dowodzić nie potrzeba. Co do dróg (lit. *c.*) istnieje osobna ustawa, wedle której drogi gminne zostają na koszeie i staraniu gmin. Wedle tej też ustawy ugodą między właścicielem obszaru dworskiego a gminą co do obopólnych prestacyj w budowie i utrzymaniu dróg jest łatwo wykonalną. Dwór posiada zwykle materyał, gmina robotnika; do tąd bywało też w obyczaju, że dwór dostarczał pierwszego, gmi-

na drugiego; to łatwo przejść może teraz w ugodę. Jeżeli dwór nie posiada materyału, może go zastąpić czem innem, jak np. pieniędzmi itp. — Idąca następnie z kolei w tymże § 27 lit. i, wedle której do własnego zakresu działania gminy należą „sprawy ubogich, opieka nad zakładami dobroczynnemi gminy, zapobieganie żebractwu“ jest niemalej wagi. Jeśli bowiem mamy dojść do ładu w naszych sprawach ekonomicznych, trzeba koniecznie postarać się o usunięcie tej masy włóczęgów wałęsających się od wsi do wsi, którzy w znacznej części są bezwątpienia sprawcami tak licznych u nas kradzieży a może i pożarów. Ku zapobieżeniu temu złemu posłużyć tylko może ustanowienie po wsiach szpitali i domów ochrony; wtedy bowiem prawdziwy nędzarz lub kaleka znajdzie przytułek w gminie, a wałęsający się będą albo włóczęgami nałogowemi, albo ludźmi cychającymi na spełnienie zbrodni, i takich wtedy łatwo i bez skrupułu chwycić będzie można.—Niezmiernej także wagi jest stosunek wynikający z lit. l. § 27, traktującej o szkołach. Każda gmina mieć będzie zapewne szkołę; szkoły tej dwór potrzebować ani z niej pożytkować nie będzie; zaprowadzenie jej mogłoby być tylko w takim razie rzeczą właściciela obszaru dworskiego, gdyby gmina była tak niedbałą, iżby sama o tem nie pomyślała a dworowi musiałoby przecież chodzić o jej oświatę. Jakkolwiek zresztą wedle ustawy o szkołach (§ 5 o Patronacie) właściciel obszaru dworskiego nie będący patronem szkoły gminnej niema żadnych względem niej praw ani obowiązków, wątpić jednak należy ażeby którykolwiek właściciel nie chciał mieć wpływu na tak ważną ze wszech miar instytucją. Sprawa oświaty jest ściśle połączona ze sprawą rolnictwa; wszystkie bowiem trudności stojące na zawadzie rozwojowi rolnictwa załatwią się z postępem oświaty. I tutaj znów umowa z gminą jest nader łatwą, bo dojść do niej można przez ofiarowanie jakiegoś funduszu na szkołę, opał itp. Kończąc te ogólne wskazówki do zawierania pojedynczych umów, mówca idzie dalej i twierdzi, że sprawa łączenia się nie kończy się na połączeniu jednej gminy z jednym obszarem dworskim; że prawdziwy postęp i ulepszenie stosunków społecznych wypłynąć dopiero może z połączenia się kilka gmin z jednym lub kilku obszarami dworskimi. Wszystko też co przemawia za łączeniem się wogóle, przemawia za łączeniem się w większe ciała zbiorowe; aby ocenić korzyści ztąd płynące, dość zważyć tylko ułatwienia i oszczędności jakie następują się wtedy przy takich sprawach jak szkoły, szpitale, urzęda gminne itp. Dlatego też Komitet czuje się obowiązany zalecić dążenie do łączenia się w większe całości,

w gminy zbiorowe, w których leży rękojma lepszej przyszłości.— Pozostaje jeszcze kwestya czasu. W społeczeństwie zdeorganizowanym jakim jest społeczeństwo nasze, wprowadzenie w życie każdej reformy społecznej jest nader trudne. Łączenie się dworów z gminami nigdy dość prędko nastąpić nie może; ale dziś połączenie się z gminą taką jaką ona jest obecnie, gdy członkowie tej gminy nie pojmują jeszcze dobrze jej znaczenia, jest arcytrudnem; należy więc czekać na wprowadzenie w życie rad powiatowych, w których dopiero znajdzie się prawdopodobnie cement zgody, pojednania, wyświecenia wzajemnych stosunków; które będą zapewne świecznikiem, do którego każdy będzie się mógł udać po objaśnienie. Sprawa to wogóle nader ważna, a lubo na urządzenie jej w drodze ustawodawczej wpływać bezpośrednio nie możemy, jednak możemy wpłynąć na opinią kraju; a że ustawodawstwo w takich razach zwykle nie tworzy nowych przepisów, ale zapisuje to co jest,— pójdzie tą drogą, którą kraj pójdzie. Wkońcu mowca odczytuje następujące w myśl powyższych skazówek postawione w tej kwestyi wnioski Komitetu: „1) Połączenie bezwzględne gminy z obszarem dworskim, określone § 2 ustawy o obszarach dworskich, ze stanowiska ekonomicznego usprawiedliwić się nie da. Połączenia tego rodzaju Zgromadzenie za ogólną normę postępowania wskazywać nie może. — 2) Zgromadzenie ogólne jaknajusilniej zaleca właścicielom posiadłości dworskich łączenie się warunkowe z gminami w myśl §§ 95 i 97 ustawy gminnej. — 3) W rozwinięciu myśli punktem poprzednim objętej, Zgromadzenie ogólne nie ogranicza sposobu przeprowadzenia połączenia wskazanego §§ 95 i 97 do jednej gminy i do jednego obszaru dworskiego; przeciwnie, łączenie się kilku gmin z jednym, a w danym razie z kilku obszarami dworskimi, stanowi jedyny sposób uzyskania rzetelnej podstawy do uporządkowania stosunków społecznych, a tem samem dla rozwoju rolnictwa i przemysłu krajowego. 4) Kroki przygotowawcze do porozumienia się z gminami natychmiast przedsięwziąć należy; za czas odpowiedni jednak do zawierania ostatecznych umów, Zgromadzenie ogólne poczytuje ten dopiero, gdy organizacya gmin przeprowadzoną będzie, a rady powiatowe czynności swoje już rozpoczną.“ P. Skarżyński w zabranym głosie zgadza się w zasadzie z mową Komitetowem, jednak nie szedłby tak daleko jak on; twierdzi bowiem, że właściciele obszarów dworskich w stosunkach swoich z gminami zbyt wielkich ciężarów brać na siebie nie mogą, gdyżby takowym nie podolali. Robi przytem uwagę, iż jest rzeczą niezawodną w sto-

sunku dworu z naszymi włościanami, że im mniej dwór starać się o nich będzie, tem prędzej oni przyjdą do dworu, i przeciwnie. Następnie chciałby się oświecić co do tego, czy ustawa gminna dla obw. Krakowskiego z r. 1840 jest zniesiona, czy nie?— W odpowiedzi na to Komisarz rządowy p. *Niesiołowski* oświadcza, iż ustawa rzeczona *de jure* istnieje, ale *de usu* nie, gdyż od czasu zaprowadzenia powiatów dwór zostaje pod powiatem, a gmina pod zwierzchnikiem miejscowym; — dodaje wreszcie, że obecnie całą organizacją gmin Prezydium Namiestnictwa ściągnęło do siebie.

Gdy następnie nikt do rozpraw nad ogółem tej kwestyi nie zabiera głosu, Prezes odczytuje z osobna najprzód pierwszy punkt wniosków Komitetu.

P. *Skarżyński* jest zdania, aby wszystko odłożyć do chwili zaistnienia rad powiatowych. P. *Adam hr. Potocki* zwraca przede wszystkim uwagę na to, że w kwestyi łączenia się idzie nie tylko o łączenie się dworu z gminą, ale i gminy z gminą. Wniosek więc Komitetu niezgadający się na łączenie się dworu z gminą ze stanowiska ekonomicznego, zdaje się potępiać podobnie połączenie się gminy z gminą. W całej tej sprawie główną rzeczą jest: pojęcie gminy. Mowca odwołuje się do znanego z rozpraw sejmowych nad ustawą gminną swojego pojęcia gminy jako ciała zbiorowego. Rzeczą wedle niego nader jest ważną, abyśmy tego pojęcia nie mącili; — w przeciwnym bowiem razie musieliśmy oświadczyć, że nie jesteśmy za łączeniem się gminy z gminą, co dla przyszłości byłoby fatalnem. Należy bardzo baczny być, aby wyrobienie się obyczaju i pojęć w kraju nie poszło fałszywą drogą, do czego, zdaniem mowcy, ten 1szy punkt wniosków Komitetu mógłby poprowadzić. My mamy do walczenia nie tylko z chaosem prowizoryum w którym nas dotąd rząd co do stosunków gminnych utrzymywał, ale mamy do walczenia z trudnościami samej dzisiejszej ustawy. Wprawdzie większość sejmu oświadczyła się przeciw gminie zbiorowej — ale i większość omylić się mogła. Jest też bardzo wielu ludzi którzy jedyną drogę ustalenia stosunków społecznych u nas widzą w gminie zbiorowej. Tak jest rzeczywiście — i dlatego też zadaniem naszym być winno, w ustawie tej wyszukiwać artykułiki, na których podstawie możnaby stworzyć *de facto* tę gminę zbiorową, której niemasz wedle ustawy. Mowca rozmawiał o tym przedmiocie z położonemi gmin Krzeszowickich, którzy sami pragnęli porozumieć się z nim w tej sprawie. Gdy im przedstawiał korzyści wypływające z łączenia się gmin ze sobą i z dworami, oraz wskazywał że nawet na mo-

cy §§ 95 i 97 ustawy podobne połączenie da się przeprowadzić, zgodzali się na to, ale największą trudność upatrywali w tem i najbardziej im o to chodziło: jakie to będzie ciało, bez wyraźnego naczelnika? Bo chociaż łączenie się w pojedynczych sprawach daje sposobność do tworzenia komitetów — ale nigdy nie dozwala na mianowanie naczelnika całej organizacyi. Zresztą włościanie ci z dziwną trafnością upatrywali wady i słabości dzisiejszej ustawy. — Bądź co bądź, zdaniem mowcy, Komitet nie mógł inaczej postąpić, i musiał tę ustawę wziąć za punkt wyjścia. Była to rzecz konieczna; ale z drugiej strony pojęcie gminy zbiorowej jest kierunkiem tak zdrowym, że go niczem osłabiać nie należy, a osłabienie takie widzi mowca w orzeczeniu zawartem w 1 punkcie wniosków Komitetu. Chee zatem orzeczenie to zmienić tak, aby było w niem powiedziane wyraźnie, że przy dzisiejszych danych i przy dzisiejszej ustawie, bezwzględne łączenie się dworu z gminą nie byłoby do życzenia. Takie bowiem orzeczenie wskazywałoby, że tylko fałszywy kierunek ustawy, a nie kwestye ekonomiczne wstrzymują nas od doradzania podobnego łączenia się na teraz. Wkońcu formułując swoje zapatrywanie się na tę kwestyą, mowca stawia następującą poprawkę w miejsce 1go punktu wniosków Komitetu: „Ze względu na przyjętą przez obowiązującą ustawę „gminną ogólną zasadę, mocą której w stosunkach wiejskich ka- „żda miejscowość uważana jest jako odrębna gmina, a dobrowol- „ne przyłączenie się obszaru dworskiego do składu gminy, okre- „ślone § 2 ustawy o obszarach dworskich, nie byłoby połączeniem „się z gromadą jedną lub gromadami kilkoma w celu utworzenia „wyższej organizacyi gminnej, ale byłoby wcieleniem obszaru „dworskiego do gromady, nie może Zgromadzenie uznać takiego „połączenia za właściwą normę postępowania przy wprowadzeniu „w wykonanie nowej ustawy gminnej.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

## SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu dnia 12 marca 1867 r.

---

*Obecni:* Prezes H. Wodzicki prezydujący. — Wice-Prezes Fr. Paszkowski. — *Człon. Komit.* Starowiejski, Dr. Szlachtowski, hr. Edward Stadnicki, Szumańczowski, Dr. Piotrowski, Langie, Ko-

nopka. — Sekretarz Jawornicki. — Dyrektor szkoły roln. Czernichowskiej T. Niewiadomski.

Po odczytaniu protokołu ostatniego posiedzenia, Prezydujący uznaje potrzebę wprowadzenia w czynność Komisji o których właśnie mowa w protokóle, i tym celem wyznacza dla każdej z nich przewodniczącego; a mianowicie do Komisji funduszowej p. Seredyńskiego, do Komisji mającej załatwić przeprowadzenie porozumienia się z dłużnikami Towarzystwa hr. Stadnickiego, a do Komisji której poruczono rozbiór wniosku o utworzeniu bióra komisowo-informacyjnego p. Alfreda Mielskiego.

— Prezes nadmienia dalej, iż Towarzystwo gospod. lwowskie otrzymało pozwolenie tworzenia filij. Ponieważ zaś przedmiot ten obchodzi również zbliżone Towarzystwo nasze, a obecnie, z powodu uchwały ostatniego Ogólnego Zgromadzenia, polecającej wypracowanie projektu reorganizacji Towarzystwa, prawdopodobnie będzie musiał być wzięty pod rozważenie: zachodzi przeto konieczna potrzeba wyjaśnienia się szczegółowego względem warunków pod jakimi udzieloną została rzeczona koncesya Towarzystwu lwowskiemu, i podstaw na których się oparto w zaniezionej o to prośbie. O udzielenie tych wszystkich wiadomości uda się Komitet do Towarzystwa lwowskiego. Dla rozpatrzenia się tak w kwestyi filij, jak wogóle reorganizacji Towarzystwa, wyznaczono Komisją złożoną z Członków Komitetu: *Starowiejskiego* (jako przewodniczącego), *Konopki*, *Szumańczowskiego* i *Langiego*.

— Sekretarz zawiadamia, iż zapłacono Bankowi narodowemu austriackiemu w Wiedniu ostatnią ratę za nabyte od niego realności w Czernichowie w kwocie 1330 złr., tudzież 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> od tej sumy za czas od 3 lipca 1864 r. w kwocie 173 złr. 64 c. w. a. — Po uiszczeniu w ten sposób całkowitej należności, Komitet przeszedł do Banku podanie złożone przez Członka Komitetu Dra Szlachtowskiego, 'o udzielenie stanowczego pokwitowania wraz z pozwoleniem zaindebentowania Towarzystwa w księgach hipotecznych Czernichowa jako właściciela nabytych realności.

— Komitet trudniący się restauracją Fary Żółkiewskiej nadesłał 100 egzemplarzy Rapsodu Wincentego Pola „Z wyprawy wiedeńskiej“, do sprzedaży na cel tej restauracji po najniższej cenie 1 złr. 30 c. w. a. Uchwalono prosić Redakcyę „Czasu“ o umieszczenie w Kronice dziennika stosownej wiadomości, z dodatkiem, iż poemat ten jest do nabycia w biurze Towarzystwa.

— Towarzystwo rolnicze Bukowińskie, mając zamiar założenia



szkoły rolniczej, uprasza o przesłanie mu Statutu i innych urządzeń szkoły Czernichowskiej, do czego się Komitet najchętniej przychyła.

— Prezydium Komisji Namiestniczej odezwą z dnia 23go lutego r. b. do L. 665 pr. zawiadamia, iż na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Stanu z 9 lutego N. 946 M. S., c. k. Radca Dworu i Naczelnik politycznej władzy powiatowej w Krakowie, po zwinięciu Komisji Namiestniczej pełnić ma w imieniu i jako delagat Namiestnika czynności Szefa politycznego, któremu mianowicie i prawo rządowego nadzoru stowarzyszeń znajdujących się w obrębie miasta Krakowa przysłuża. Przy zawiadomieniu przeto o tem p. Radca Dworu uprasza, aby go uprzedzić o każdym Zgromadzeniu Ogólnem, celem wyznaczenia na nie Komisarza rządowego.

— Komitet nieustający dla targów na bydło hodowlane i opasowe tudzież maszyny i narzędzia rolnicze, pod opieką Towarzystwa czeskiego działający, przesyła zawiadomienie i program pierwszego takiego targu mającego się odbyć w Pradze w dniach 16, 17 i 18 maja. Przyjmowane będą na targ: konie, bydło rogate, owce i świnie wszystkich ras, tudzież maszyny i narzędzia rolnicze wszystkich krajów. Termin zgłaszania się do 1 maja. — Będzie przytem urządzone dojenie konkursowe. Program szczegółowy zamieszczony będzie niezwłocznie w „Dzienniku rolniczym.“ \*)

— Wice-Prezes, wypełniając życzenie Prezydium Towarzystwa sadowniczego we Lwowie, zawiadamia o jego zawiązaniu się i rozpoczęciu czynności.

— P. Dyrektor Niewiadomski, w myśl § 23 Instrukcyi wewnętrznej porządku przedstawia powody wymagające niezwłocznego wydalenia z Zakładu jednego ucznia Igo oddziału, będącego na stypendium Maciąga. — Komitet uznając konieczność tego kroku, upoważnia doń p. Dyrektora. O wydaleniu tem zawiadomiony będzie Kurator fundacyi śp. Maciąga, również jak Wydział krajowy.

— Na przedstawienie p. Dyrektora, iż gmina Czernichowska przyjęła polowego za rocznem wynagrodzeniem 50 złr. i mieszkanie, i zgłosiła się z propozycją, aby tegoż samego polowego przyjął także do nadzoru obszar dworski, — Komitet upatrując w tem widoczną korzyść, upoważnia p. Dyrektora do zawarcia stosownej umowy i ofiarowania rocznego wynagrodzenia ze strony dworu 20 złr.

— Po załatwieniu innych jeszcze spraw odnoszących się do wewnętrznego zarządu i do gospodarstwa Czernichowskiego, przyjęto na

---

\*) Program ten już został zamieszczony w Nrze 5 z r. b. R.

korespondującego Członka Towarzystwa p. *Dominika Niesiołowskiego* c. k. Radcę Namiestnictwa, Naczelnika władzy powiatowej w Birczy, a byłego Komisarza rządowego przy naszym Towarzystwie.

---

### **Czy płaska orka jest korzystną, a mianowicie jakie są jej skutki w polach nisko położonych i mokrych? \*)**

przez Stanisława Żeleńskiego.

---

Ze wszystkich w cywilizowanym ustroju społeczeństwa praktykowanych eksploatacyj najwięcej wkorzenionym podpada przyzwyczajeniom eksploatacyja rolnicza. O ile w przemyśle nowe pomysły i wynalazki szybko bywają przyswajane, o tyle rolnictwo takowe po większej części z wielką nieufnością i niedowierzaniem przyjmuje, i potrzeba dłuższego czasu, aby od ojców przekazana choć błędna metoda gospodarska ustąpiła lepszej.

Nie wiem czy w której kwestyi ten konserwatyzm silniejszej żywotności daje dowody jak w tej właśnie którą się obecnie zajmować mamy, to jest w sposobie uprawy roli. Widzimy w niektórych okolicach, mimo że grunt przepuszczalny, suchy i lekki albo nawet piaszczysty, wązkie 4 skibne zagonki kształtnie w formie litery *S* prowadzone; w innych krajach, np. Pomeranii i Meklemburgii, gdzie grunt ciężki, sapowaty, nisko położony, spostrzegamy uprawę zupełnie płaską — inne nareszcie okolice przyjęły drogę pośrednią i trzymają się składów rozmaitego kształtu i szerokości, bez względu jaki jest stan zwięzłości, wilgoci i położenia roli.

W naszym kraju coraz bardziej wybitnemi się stają dwie metody: 4 i 6 skibne zagonki u włościan, a składy u większych posiadaczy. Płaska uprawa pochodząca z orania w kółko, gdzie całe pole w jednej głębokości jest do siewu przysposobione bez żadnych bródz, mało bardzo jest u nas upowszechniona; założyłem też sobie jej obronę kilka chwil Szanowne Zgromadzenie zatrudnić.

---

\*) Jest to odpowiedź na pytanie 3cie z pomiędzy stojących na porządku dziennym ostatniego Ogólnego Zgromadzenia, czytana na temże Zgromadzeniu. Zobacz „Sprawozdanie z posiedzeń Ogólnego Zebrania itd.“ w Nrze 5 Dziennika.

Nie wypada jednak pierwiej o zaletach płaskiej uprawy wspominać, zanim się niedogodności uprawy składowej, liczącej tylu zwolenników w teorii i praktyce nie wykaże. Pominę tu zupełnie zagony 4 i 6 skibne, ponieważ głównych ich obrońców, to jest włościan, za mało się znajduje w naszym Zgromadzeniu; zresztą w *plus* mieści się i *minus*, więc jeżeli mi się uda wykazać przewagę orki płaskiej nad składową, to tem samem wazkie zagonki jako całkiem nieracyonalne i szkodliwe odpadną.

Korzyści przytaczane przez obrońców uprawy składowej są:

1) Osuszenie pola, ponieważ woda brózdami odchodzi, zaś wiatr i słońce lepiej wypukłości składu ogarniają i do osuszenia się przyczyniają. Jednak argument ten jest pozorny a to z następujących powodów:

Dana ilość wody wtedy najprędzej i najłatwiej wysycha, jeżeli na danej powierzchni rozprowadzoną jest jaknajcieńszą warstwą. Woda rozlana na talerzu wtedy się najpierw uoltni, gdy tenże poziomo jest ustawiony; jeżeli zaś nachylimy go w jedną stronę, tak że woda wyższą w warstwę się nagromadzi, proces uoltnienia o wiele dłużej trwać będzie. Równo i szczerlnie ułożona podłoga po umyciu wkrótce wyschnie; inaczej się zaś stanie jeżeli pojedyncze deski są wklęsłe a drugie wypaczone: taka podłoga o wiele dłuższego czasu do wyschnięcia potrzebuje. Jeżeli pochwyleni ulewą w szczerem polu zmokniemy, to suknie w momencie obeshną gdzie są opięte, gdzie zaś fałdy się znajdują, tam dłużej będą mokre. Otóż te fałdy, wypaczenia, i nienaturalne i szkodliwe wklęsłości wywołujemy w polu przez zagony i składy. Woda zamiast żeby była rozprowadzona jednostajnie po całym polu i na wszystkich punktach silnie parowała, zlewa się w pojedyncze koryta i powoli się uoltnia. Prawda, że w środku zagonów prędzej obeshnie do pewnej głębokości, odpowiedniej na mocy prawa naczyń spółkujących głębokości wody stojącej w brózdzie, ale właśnie przez to utrudnia się parowanie wody zawartej w środku składu, przez co tenże z łatwością się zakwasza. Przyznaję że ta niedogodność niema miejsca jeżeli położenie jest spadziste; ale wtedy inna następuje. Podczas nagłych rozcieczy i gwałtownych ulew, woda mając tyle spadków — jeden naturalny to jest pochodzący z położenia pola, drugi sztuczny na wypukłości zagona — za nadto nagle uchodzi, i nietylko że wypłukuje mnóstwo cząstek humusowych i alkalicznych, ale częstokroć zabiera znaczną część ziemi urodzajnej, którą zamula zasiewy niżej położone, ubożąc na długie lata wzgórze. Weźmy 3ci przypadek, to jest położenie

z miernym spadkiem: i tu nie na wiele zdadzą się zagony z towarzyszącymi im brózdami, ponieważ takie pola mają najczęściej zmienny kierunek pochyłości i w skutek tego nagromadzona woda w brózdach częstokroć doznaje przeszkody w odpływie; wymowanie płużkiem brózd w celu ułatwienia odpływu wody nie zawsze wielkie przynosi korzyści, ponieważ wyrzucona ziemia tworzy po obu stronach składu małe grobelki, które wolny ściek wody tamują, i wtedy nieraz nad samą brózdą tworzą się przyłodki, tak ozimie szkodliwe. Zresztą myszy i krety zanadto lubią w brózdach gospodarzyć, aby swobodny odpływ wody mógł być zachowany; poprawiać zaś wszystkie brózdy, ile razy są stoczone, za wieleby kosztowało, i wątpię aby gdziekolwiek było praktyczne. Takie są niedogodności w racjonalnie i starannie zorany składzie, gdzie wypukłość jest jednostajna, gdzie skiby środkowe najgłębsze stają się ku brózdzie płytszymi. Zoranie takiego składu wymaga wielkiego dozoru, pilności i zręczności oracza, i dlatego najczęściej taka orka nie bywa dokładnie wykonaną; brona wprowadzie te niedokładności zakryje, skład na oko dobrze wygląda, a pod spodem skiby nieregularnie ułożone z grobelkami, które wodzie nie pozwalają ściekać i które tworzą sztuczne a niesłychanie szkodliwe rezerwoary zakryte, zakwaszające rolę i zgubne dla zasiewów. Co się tyczy działania wiatru i słońca, przeczę, aby na składzie lub zagonie lepszy wywierały skutek, niżeli na płaszczyźnie; raz że nie zawsze kierunek promieni słonecznych lub wiatru zgadza się z kierunkiem składów, a zatem prędsze owianie lub ogrzanie połowy składu dzieje się ze szkodą drugiej połowy, a w każdym razie nierówne kąty wpadania i odbicia się promieni stają się przyczyną niejednostajności ogrzania i oczywiście niejednostajnej vegetacji. Nie potrzebuję wspominać jak częste są różnice stanu roślinności na zagonach i składach— w suchym roku od brózdy lepsza zieloność, w mokrym na środku, raz północna strona bujniej porasta, drugi raz południowa, a to wszystko ze szkodą plonu, dorodności ziarna i równego dojrzewania.

2) Niektórzy zagorzali zwolennicy uprawy składowej twierdzą, że zapomocą składów powiększa się powierzchnia pola, które przez to więcej roślin jest w stanie wydać niż na płaszczyźnie. To twierdzenie mojem zdaniem jest mylnem. Wprawdzie przez mnogie krzywizny przybywa powierzchni, ale pytanie czy rodzajnej? Wszakże brózdą wydaje tylko biedne i niewykształcone rośliny, bo jakże ma się tam rodzić, gdzie ziemia wymieciona i

gdzie przez dłuższy czas był odbieralnik lub kanał wodny? Zresztą rośliny wyrastają prostopadle, więc na danej powierzchni nie pomieści ich się więcej, czy ta powierzchnia jest płaską czy też na przemian w grzbiety i wklęsłości zamienioną. W każdym razie zewnętrzny kształt nadany sztucznie roli nie jest w stanie przysporzyć jej siły rodzajnej, jeżeli takowej z natury lub przez nawożenie i umiejętne zasilenie nie posiada.

3) Z zasiewem składów ma być łatwiejsze postępowanie aniżeli w płaskim polu; jednakowo obsianie składów także jest połączone z niemałym kłopotem; nieraz bywa trudny wybór, czy dwoje ludzi dawać na skład, czy troje, czy jednego. Ten niedorzeczna na środek, ten znowu brózdę zaniedbuje; jeżeli grzbiety składu mocno wysadzone orką a nie zrównane broną, to ziarno odskakuje od tych wyżej położonych bryłek i środki często bywają gołe; tymczasem jeżeli się płaskie pole w pewnych odstępach znaczni-kiem porysuje, to się osiąga bardzo wygodną kontrolę siewaczy, a przynajmniej nie można narzekać aby siew był trudniejszy niż przy składach.

4) Nareszcie zachwalają amatorowie zagonów szybką robotę w porównaniu z płaską uprawą; tu zupełnie przeczyć nie myślę, owszem potwierdzam najzupełniej, jeżeli się szeroką calizną zostawia pod każdym składem; w przeciwnym razie uprawa płaska sporzej idzie, ponieważ niema potrzeby nawracania, które zawsze połączone jest ze stratą czasu.

Oprócz tego że uprawa składowa żadnych a przynajmniej wątpliwe przedstawia korzyści, ma jeszcze wielkie niedogodności. O niektórych już wspomnieliśmy, jako to: niedokładne odprowadzanie wody z roli, wypłókiwanie ziemi rodzajnej i zamulanie nizin itp. Ważną szkodę wyrządzają dalej składy przez to, że uprawa roli z ich powodu mniej lub więcej bywa niekompletna; raz, że wymiecione brózdy pozbawione wszelkiej pulchności nie są w stanie zgęścić i zatrzymywać użyźniających gazów pochodzących z powietrza, to jest kwasu węglowego i amoniaku; następnie, pozostawieniem częściowej calizny wyrobienie ziemi bywa częstokroć niedostateczne. Wprawdzie w bardzo starannych gospodarstwach starają się tego uniknąć rozmaitemi sposobami, ale ileż tu nasuwa się trudności przez niesforność wykonawców, przez niemożność ustawicznego dozoru i przez sam stan fizyczny roli, jeżeli przypadkiem zbyt suche lub mokro staje na przeszkodzie? Weźmy uprawę ugoru tak jak się u nas zwykle odbywa. Pokład prawie zawsze wiele pozostawia do życzenia, w brózdzie

18" a czasem i łokieć calizny. Ponieważ dawniej powszechnie używane odwroty zostały powiększej części zaniechane, więc następuje poprzeczna orka, czyli tak zwana hakówka. Jeżeli brózdy były płytkie, to pług z łatwością podejmuje pozostawione smugi calizny; jeżeli jednak są głębsze, to nie zawsze się uda, a w każdym razie ta robota z wielkiem umęczeniem była się odbywa, bo opór skiby coraz to inny i pług ma chód bardzo nieregularny. Jeżeli zaś mokra pora zapadła pomiędzy orką pokładową a poprzeczną, to nowa trudność z powodu calizny; pórze w niej rozrosły się silnie, ubita stara brózda nie przepuściła wody, pług z niej wyrывa zakwaszoną, zachwaszczoną i spoistą ziemię, która w postępie użyźnienia daleko pozostała w tyle i nie prędko do normalnego stanu przez dalsze uprawy przyprawdzoną być może. Ważną dalej niedogodnością uprawy składowej jest przyorywanie nawozu. W każdej starej brózdzie nawóz w podwójnej ilości przykrywa się ziemią, i albo niedokładnie przysypany bywa i wtedy ulatnia się z niego wiele, albo nagromadzony przesadnie trawi się przez zbytnią fermentacją, gdy tymczasem nowej brózdzie nie dostaje się nic. Wprawdzie się to później przez włóczkę, poprzeczne oranie etc. wyrówna, ale nie bez straty, ponieważ część nawozu niepotrzebnie się straciło a przynajmniej pogorszyło, a z drugiej strony pewna część powierzchni uprawnej pozbawiona była przez jakiś czas dobroczynnego działania nawozu.

Nie chcąc nużyć Szanownego Zgromadzenia pomnę wiele innych szkodliwych skutków uprawy składowej, do których niezaprzecczenie i ten policzonym być może, że znaczna część pola próżnuje, co łatwo bardzo wyrachować. Wszystkie te niedogodności usuwa uprawa płaska i pozwolę sobie wyliczyć ważniejsze jej zalety.

1. Prędsze i jednostajniejsze obsychanie roli. Woda śniegowa lub pochodząca z gwałtownych deszczów szuka sobie naturalnych ścieków, które się jej ulatwia przez stosowne poprowadzenie przeorów, łopatami czysto podebranych i ilekroć zachodzi potrzeba poprawianych. Te przeory w kierunku łagodnego ale pewnego spadku poprowadzone i głębiej niżeli zwykła brózda podebrane, oczywiście szybciej i skuteczniej wodę odprowadzą, aniżeli brózda, która często w niestosownym kierunku bywa poprowadzona, a najczęściej zasypana ziemią wykopaną przez krety. Reszta wody rozprowadzona po całej powierzchni, w większej zostając styczności z powietrzem i ciepłem, wysycha nierównie prędszej, rola jednostajnie się ogrzewa i jednostajną wegetacją się okrywa.

„Zgoda“, odpowie może który z Panów, „ale o tyle tylko, o ile pole przepuszczalne i niezbyt nisko położone.“ Ale właśnie zadaniem mojem jest dowiedzieć, że i w tym przypadku płaska uprawa jest korzystną, a nawet konieczną. Oczywiście mówię o polu, które choć nisko położone, jaki taki posiada spadek, lub zachodzi możliwość osuszenia go przez rowy lub drenowanie; ponieważ gdzie takowej możliwości nie ma i woda w polu stać musi, tam uprawa rolna powinna ustąpić miejsca producyi wikla lub olszyny. Mamy zatem pole prawie poziomo położone, nieprzepuszczalne, ciężkie, sapowate, i zorzemy go w zagony;—jakiż na wiosnę przedstawi się nam obraz? Woda uporeczywie w brózdach będzie stała, bo nie jest w stanie odpływać, gdyż albo kretówki jej przeszkadzają, albo źle utrafiony kierunek spadku, który trudno odgadnąć i który do tego częstokroć co kilka kroków jest zmienny. W głąb woda wsiąknąć nie może, bo grunt nieprzepuszczalny, zakwasza zatem i oziębła cały zagon, aż nareszcie słońce i wiatr po dłuższym czasie te szkodliwe rezerwoary wysuszą. Inaczej będzie się rzecz miała, jeżeli pole płasko poorane będzie; wtedy stosownie poprowadzone głębsze przeory, choć leniwo, jednak powoli wodę odprowadzać będą, ponieważ łatwiej z niemi do zmiennego kierunku spadku się zastosować niżeli z zagonami, a nadto, ponieważ są w mniejszej ilości, łatwo je kazać oczyścić z ziemi, gdy tego zachodzi potrzeba. Pozostała zaś woda, która nie może tą drogą odpłynąć, przynajmniej wystawiona jest w cienkiej warstwie na ciągłe działanie powietrza i słońca, i niezawodnie prędzej wyschnie, aniżeli złana w brózdę.

2. Drugą ważną korzyścią uprawy płaskiej jest, że pole bynajmniej nie próżnuje; że jednostajnie w całej swojej powierzchni jest ogrzane, ukwaszone i spulchnione. Orka płaska o wiele mniej wymaga ścisłości, ponieważ wszystkie plugi ustawia się do jednakiej głębokości, i w tej samej od początku do końca powiększej części orać mogą i powinny. O caliznie tu już żadnej mowy być nie może, bo pług wszędzie ruszyć, a brona po nim wszędzie z równym skutkiem dojać musi, co po niej jakim czasie znacznie na wyczyszczenie roli z chwastów i na podniesienie urodzajności wpłynąć nie omieszka.

3. Nareszcie skasowanie składów ułatwia znacznie użycie niektórych machin gospodarskich. Niezbyt dawno zbudowana przez Babillarda machina do siewu rzutnego łączy oszczędność z dokładnem rozdzieleniem ziarna na roli. Garretowskie siewniki także tu i owdzie już przystęp znajdują. Nareszcie żniwiarki roz-

maitych systemów coraz bardziej się wydoskonalają i w użycie wchodzi. Wszystkie tego rodzaju maszyny wymagają koniecznie płaskiej uprawy.

Muszę ostatecznie nadmienić, że w niektórych wzorowych gospodarstwach spotkałem się z zupełnie płaskimi składami bardzo regularnie wykonanymi, wybródkami starannie, nawet z pewną kokieterią, która dla oka mile sprawia wrażenie. Ten rodzaj składów bez wypukłości wyraźnej można, moim zdaniem, nazwać uprawą zbliżoną do płaskiej. Ponieważ jednak uprawa ta wymaga ściślejszego dozoru z powodu możności zostawienia calizny lub sprawienia niebezpiecznych wklęsłości przez niewprawnego oracza; ponieważ zresztą wielka ilość niepotrzebnych bród zastąpioną być może z korzyścią kilkoma stosownymi przeorami, przez co się powierzchnia rodzajna powiększy, zatem ośmieliłbym się (dla samej konsekwencji zresztą) doradzić i w tym wypadku uprawę płaską.

---

## O ZIELONYCH NAWOZACH.

(Ciąg dalszy).

---

Jako środek zasilenia w pierwiastki azotne roli pod rośliny na zielony nawóz przeznaczone nader odpowiednim jest kompost składający się z guana, kilka razy większej ilości (co do wagi) ziemi i nieco gipsu, co wszystko razem mięsza się na jakiś czas przed użyciem i kilka razy się zwilża. Kompost taki uchyla szkodliwe skutki, jakie za sobą pociąga użycie samego guana. Przy suchej bowiem porze, guano dodane roli na krótki czas przed siewem niszczy wiele kiełkujących nasion, prawdopodobnie dla tego, że się rozkłada i wytwarza znaczną ilość węgla amoniaku, który wciska się w ziemię i zgubnie działa na kiełkujące nasiona. Jeżeli ziemia jest wilgotna, prędzej absorbuje wywięzujący się węgiel amoniaku i czyni go przez to nieszkodliwym. Tak samo też guano ulega rozkładowi a amoniak absorbcyi, gdy się je na jakiś czas przed użyciem z ziemią zmięsza, a ziemię w stanie średnio wilgotnym utrzymuje.

W ten sposób dodane pierwiastki pożywne stają się pomoc-



nemi następnemu ziemiopłodowi, a dodany azot przez wegetacyą roślin na zielony nawóz przeznaczonych znacznie się pomnaża.

Rozwojowi roślin na zielony nawóz przeznaczonych a posiadanych jako międzysiew, można dopomóc zapomocą posypywania lub polewania po wierzchu odpowiednimi środkami nawozowymi, jak np. powyżej wskazanym kompostem albo gnojówką, a to po zebraniu ziemiopłodu, między którym siew tych roślin nastąpił.

### Przeznaczenie zielonych nawozów.

Cel dla którego się używa zielonych nawozów po większej części źle bywa pojmowany; ale co gorsza, świadomość wielkiej doniosłości zielonych nawozów bardzo mało jest upowszechnioną. Będziemy się więc starali przedstawić Czytelnikom właśnie ten cel i tę doniosłość zielonych nawozów.

Zielone nawozy ziemię nieurodzajną czynią zdolną do uprawy. Grunt piaskowy (albo zwirowy) lekki i suchy jest powiększej części dla tego niezdatny do uprawy, że nie może w sobie utrzymać wilgoci, i że rosa w nim bardzo skąpo się wytwarza. Oba tych własności w wysokim stopniu może mu użyzyć próchnica. Gdzie niemasz w naturze znacznej ilości substancyj wytwarzających próchnicę (jakiemi są np. pokłady torfo-we, borowina i t. d.), tam zielony nawóz jest jedynym środkiem dodania ziemi próchnicy i uczynienia jej zdolną do uprawy. Wykazaliśmy już że bulwa na zielony nawóz jest w takich razach najwłaściwszą. Gdy się po śnieżnej zimie albo mokrej wiosnie przyorze głąbie bulwy, można dość pewnie rachować na znakomity rozwój roślin. W wielu razach dobrze jest pole z bulwami kilka lat zostawić odlogiem, i wtedy przyoruje się liście i miękkie posiekane łodygi. Nie potrzeba do tego bardzo starannej roboty, należy tylko na to uważać, ażeby wychodzące na wierzch przy przyorywaniu naci głąbie znów się ziemią przykryły.

Używało także w tym celu janowca i tym podobnych roślin, ale te nie wydają takiej mnogości roślin jak bulwa i nie tak łatwo się krzewią.

Ciężki, podmokły, nieurodzajny grunt gliniasty, po poddrenowaniu staje się przy pomocy zielonych nawozów łatwym do uprawy. Zaraz po poddrenowaniu ziemia zorana w wysokie gręby (Kämme) spulchnia się w grzbietach tych grębów podczas zimy przez przemarznięcie, na wiosnę zaś obsiewa się ją, dodawszy jej trochę guana, rzepakiem albo wyką, które w lecie przyorane do-

dają jej próchnicy. Widzieliśmy znakomite rezultaty podobnego postępowania. Tylko zapomocą próchnicy grunt taki da się spulchnić i urodzajnym zrobić.

**Polepszenie fizycznych własności.** Każdy grunt potrzebuje znaczniejszych ilości próchnicy, jeżeli ma posiadać pożądane fizyczne własności. Nawet grunt fizycznie najlepszy ze względu na swój skład mineralny, nie może osiągnąć najwyższego stopnia żyzności, jeśli nie zawiera w sobie znacznego zapasu próchnicy. Wie o tem dobrze większa część gospodarzy, a jednak bardzo często znaleźć u nich można ubogie w próchnicę pola; tłumaczą się oni tem, że nie są w stanie produkować dostatecznej ilości nawozu, że nie mają leśnej ściółki do dyspozycji itp. W takich razach użycie nawozów zielonych jest w sam raz na swoim miejscu, a mianowicie należy wtedy siać rośliny na zielony nawóz przeznaczone w ściernie, albo jako międzysiew. Ściern po ozimych roślinach olejnych, ściernie po zbożach, po roślinach strączkowych obsiewają się roślinami na zielony nawóz przeznaczonemi. Co się tyczy ścierni zbożowych, także kiedy olejne i strączkowe zasiewy są liche, można międzysiew zarządzić; co się tyczy tych ostatnich, robi się to wtedy, kiedy liście powiększej części są obumarłe i kiedy zasiewy te tak są rzadkie, że bez uszkodzenia ich przejść przez nie można. Na lekkie grunta nadają się najlepiej sperek, tatarka a może i przelot-welnic (Wundklee - Anthyllis vulneraria) jako międzysiew; na średnie i cięższe grunta rzep, rzepak, rzepa, tatarka. Jakie rośliny najlepsze są na międzysiew, tego z doświadczenia uczyć się trzeba. Mogą one być siane zarówno przed jaremi jak przed ozimemi ziemiopłodami, a chociaż w ostatnim razie masa roślin nie będzie wielka, to nawet ta niewielka ich ilość znakomity przyniesie pożytek. Siew na zielony nawóz dopóty na jednym i tem samym polu powtarzać trzeba, dopóki ono nie przyswoi sobie dostatecznego zapasu próchnicy; zapomocą też zielonego nawożenia powtarzanego od czasu do czasu można je (pole) utrzymać przy należytym zapasie próchnicy, jeżeli na to obornik wystarcza. O sposobie uprawy pól nie da się nic wogólności powiedzieć; za nadto zależy ono od okoliczności. Lżejszy grunt nie powinien nigdy leżeć długo nie okryty roślinami; ażeby okrycie to nie było za kosztowne, trzeba na to używać roślin, których nasienie jest tanie i mało go potrzeba.

**Wytwarzanie rozpuszczających czynników.** Kiedy się obornik daje pod wiele rozmaitych roślin, czyli kiedy się go

pod całą płodozmianową kolej roślin używa, to dla większej części ziemiopłodów nie zawiera on dostatecznej ilości węglika i azotu, aby wytworzyć potrzebne rozpuszczające czynniki. Jeżeli pod następną kolej ziemiopłodów: rzepak, pszenica, żyto, konieczyna, owies, nawiezie się rolę 250 centnarami \*) dobrego przegniłego obornika, to dodane ziemi tym sposobem próchnica i azot wyczerpią się już po sprzęcie żyta tak dalece, że zabraknie rozpuszczających czynników pod następny zasiew zboża, chociaż przysporzone nawozem tym mineralne pokarmy roślinne wystarczyłyby jeszcze pod dwa i więcej sprzętów zbożowych. Wogólności zwykliśmy w tem miejscu płodozmianowej kolei umieszczać taką roślinę, która w skutek znakomitego krzewienia się jej korzonków zadowalnia się mniejszą ilością rozpuszczonych pokarmów roślinnych, np. konieczynę, która po sprzęcie swoim, zapomocą ścierni i korzeni tyle organicznej substancji pozostawia w ziemi, że następny plon zbożowy znajduje dla siebie dostateczną ilość rozpuszczających czynników. Jeżeli pierwszy plon po znawożeniu stanowią rośliny okopowe, wtedy próchnica i azot zawsze o rok wcześniej zostaną wyczerpane, niż gdyby rzepak albo podobne mu ziemiopłody były w ich miejscu zasiane. Jeżeli nie chcemy użyć tutaj konieczyny, to zapomocą siania w ściernie albo międzysiewu roślin na zielony nawóz możemy przysporzyć ziemi potrzebnych rozpuszczających czynników, a w miejsce konieczyny możemy wprowadzić inną roślinę, taką jednak, któraby tyle potrzebowała pokarmów roślinnych, iżby potrzebie tej zadosyćczynić mógł kapitał pokarmowy po ostatniem znawożeniu pozostały. Zielony nawóz zatem na to szczególniej posłużyć może, ażeby nadać większą swobodę w urzędzeniu kolei płodozmianowej.

Gdyby komuś mającemu niezbyt ubogą ziemię, po wyczerpaniu się kapitału pokarmowego powstałego z ostatniego znawożenia, zabrakło obornika, to zapomocą dobrze obmyślanego zielonego nawozu sianego w ściernie może tyle zapasowych pierwiastków rozpuścić, że zboże, roślina strączkowa albo tatarka znajdzie w ziemi dostateczną dla siebie ilość pierwiastków pożywnych. Pozornie, zielony nawóz zastępuje tutaj obornik; — jednak trzeba zważać na to, że tutaj narusza się zapas pierwiastków pożywnych, którego, ściśle rzeczy biorąc, naruszać się nie należy, i że ubytek ten trzeba koniecznie jaknajrychlej wynagrodzić; — co się zapo-

---

\*) Jest tu mowa o morgach magdeburskich — na morg austriacki wypadnie w tym stosunku m. w. 560 centnarów.

mocą zielonego nawozu ziemi zabrało, trzeba jej oddać, niezależnie od zwykłego nawożenia. Lepiej byłoby pod zielony nawóz w formie pomocniczego nawozu dodać takich pierwiastków pożywnych, jakich następujący ziemiopłod potrzebuje. — Jak widzimy, można zapomocą zielonego nawozu otrzymać urodzaj bez żadnego innego nawozu, gdyż wytworzone przez zielony nawóz rozpuszczające czynniki rozpuszczają zapasowe pierwiastki pożywne i czynią je przystępnymi roślinom; jest to jednak gospodarstwo grabieżne, które tem prędzej uczyni grunt nieurodzajnym, im ten uboższym jest w pożywne pierwiastki roślinne. Nawet kiedy ugór obsiewamy na zielony nawóz, i kiedy tak zasiane rośliny ze spodniego pokładu dobywają pierwiastki pożywne, taka metoda gospodarowania będzie zawsze gospodarstwem grabieżnym, gdyż ze spodniego pokładu nigdy nie dobędzie się tyle pierwiastków pożywnych, ile się ich przez sprzęt ziemiopłodów zabiera z warstwy rodzajnej. We wszystkich ziemiach napływowych pierwiastki pożywne znajdujące się w spodnim pokładzie wypłukane zostały przez deszcze z warstwy rodzajnej, a nie zostały niczem zastąpione; dobywając więc te pierwiastki ze spodniego pokładu zapomocą roślin głęboko zapuszczających korzenie, wynagradzamy tylko rodzajnej warstwie stratę poniesioną, nie mamy jednak prawa uważać tych pierwiastków za nowo nabyte, i takowych jako takie napowrót z niej zabierać.

Inaczej atoli rzecz się ma na ziemi dziewiczej, w której wietrzenie kamieni kapitałowi pokarmowemu coraz nowych pierwiastków pożywnych przysparza. Na takich ziemiach korzystanie z kapitału pokarmowego zapomocą zielonych nawozów jest dozwolone, gdyż wytworzone przez nie czynniki rozpuszczające będą nie tylko zapas pokarmowy, prawdziwe roślinne pokarmy rozpuszczać, ale przyspieszą zarazem i wietrzenie kamieni. Także na takich gruntach, do których warstw spodnich, dla korzonków przystępnych, woda z daleka dopływa, jak np. na gruntach położonych w bliskości rzek i jezior, można zielonemi nawozami zastępować obornik, gdyż grunta takie w owej podziemnej wodzie posiadają znakomite źródło pierwiastków pożywnych. Pomyślnie ciągle rezultata zielonych nawozów na niektórych polach, tej ich właściwości przypisać należy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## W sprawie zniesienia propinacyi.

(Dokończenie).

Za podstawę do obliczenia wynagrodzenia za prawo propinacyi żadną miarą fasye składane Rządowi służyć nie powinny i nie mogą, albowiem w takim razie byłaby podstawa do obliczenia wynagrodzenia mylną, niczem nieuzasadnioną, słowem niesprawiedliwą i niesłuszną. Z jakich zaś powodów wynagrodzenie na mocy fasyj rządowi składanych potępiam, udowodnię zaraz. I tak:

Fasyonowania się z jakichkolwiek dochodów, a jak tutaj z dochodu propinacyjnego, przypuścić musimy trzy gatunki, mianowicie:

- a) Fasye rzetelne, o których mówić nie chcemy — bo jak powiedziałem, jako rzetelne krytyce nie podpadają.
- b) Fasye nierzetelne z powodu podawania w nich dochodu tak wysokiego, jakiego nigdy nie było, a wreszcie
- c) Fasye nierzetelne z powodu podania dochodu niższego niż go rzeczywiście właściciel propinacyi rocznie od arendarzów lub własnej administracyi pobierał.

Teraz szczegółowo co do a) nie ubliżając nikomu wyznać muszę, że takich fasyj mamy bardzo mało, — a gdyby tych nawet była przeważna ilość, to b) i c) tyle złego zrobiły, że im nie wierzono; bo jak mówią, jeden drugiemu psuje. Tacy właściciele nie ulegną jednakże stracie w żadnym razie, bo czyliby nastąpiła relucyja z umów czy z fasyj, nie doznaliby żadnych uszczerbków w obliczeniu wynagrodzenia. O tych fasyjach przestaję mówić i przystępuję do fasyj

b). Ze się tacy właściciele propinacyi znajdowali i do dziś dnia się znajdują, którzy więcej przychodu z propinacyi zeznają niż go rzeczywiście pobierają, nie podpada wątpliwości.

Są to ludzie darem przewidywania od Boga uposażeni; ludzie kombinujący po prostu stosunki przeszłe i terażniejsze, przewidujący naprzód co się stać może z budynkiem starym, którego podwaliny schorzałe rysy na ścianach za sobą pociągły, i którzy mówią sobie jako budownicy uczeni: trzeba zrobić kosztorys podwójną kredką, aby przy poprawie lub zwaleniu tej budowli coś grosza zyskać.

Są to jednym słowem ludzie przezorni, mądrzy, i liczący dniem i nocą na to, że prawo feudalne propinacyjne przez rząd zniesione zostanie dziś lub jutro, a to prawo rząd ten lub ów zniesie nie prawem wilczem, lecz przecież zniesie podług zeznań do opłat podanych i rzeczywiście opłacanych.

Pomimo to nie podpada wątpliwości, że rachuba ta pomylić ich może i to grubo, albowiem bliższa koszula ciała niżeli kapota, a zatem każdy rząd znoszący prawo propinacyjne sięgnie dalej, to jest do tego czasu kiedy jeszcze fasye nie istniały, jak się to zazwyczaj dzieje, a wtedy cóż zyskają ci ludzie naprzód widzący?

Jeżeli zaś wynagrodzenie za zniesione prawa propinacyi na słusznych podstawach ma być ugruntowane, to dochód propinacyjny rzeczywisty a nie przezorność i roztropność i mądrość popłacać winna, a w każdym razie dochód roczny rzeczywisty, pominiawszy wyższe fasye, stanowić musi stopę wynagrodzenia.

Otóż wykazałem, że fasye co do b) za podstawę wynagrodzenia prawa propinacyi służyć nie mogą.

Mamy jeszcze do poruszenia kwestyą dotyczącą fasyj nierzecznych, to jest w których mniej dochodu podawano a więcej go pobierano.

c) Ten rodzaj fasyj przewyższa liczbą obiedwie kategorie wyżej opisane. I kogoż to zadziwi że się tak działo?

Obciążony nad miarę podatkami rozlicznej nazwy i wagi, przeciążony nawet temi rozlicznymi *Mitschlagami*, *Zuschlagami*, *Landeserfordernissami* — zmuszony był właściciel zeznania swego dochodu podawać ze zmniejszeniem cyfry rzeczywistej.

Inny właściciel propinacyi, poprawiając lub budując karczmy podupadle, zmuszonym był wkładać w fabrykę pieniędzy, pożyczając częstokroć na lichwę, podczas gdy arendarz propinacyi jeden i ten sam czynsz opłacał, lub co śty Jan defalki żądał. Cóż wtedy innego robić miał właściciel, jeżeli nie podać do fasyi mniejszy roczny dochód, aby przynajmniej nie opłacał tego czego nie miał i nie pobierał? I za to, że się niżej fasonował, ma mieć mniejsze wynagrodzenie niż jego renty roczne wynosiły? Byłoby słusznie wynagradzać podług fasyj, i karać właściciela stratą kilkudziesiąt tysięcy zlr.?

Odpowie ktoś na to: „A dlaczego się właściciel propinacyi pod c) opisanej rzetelnie nie fasonował? Sam sobie winien“.— A ja na to odpowiem, że podobne fasye podawali także pod b) wyłączeni, a jeżeli z tego powodu ostatni zyskiwać a pierwsi pod c) tracić mają, natędy byłoby wynagrodzenie niesłuszne; al-

bowiem tych pod b) wyluszczonech byłyby tylko, jak powiedziałem, przezorność i wyrachowanie płacone, a nie wartość zniesionego dochodu rocznego, a właścicieli pod c) karanoby za to, że ich wprzód bieda karała, lub że wkładali znaczne sumy pieniędzy w budynki propinacyjne, których to wydatków zazwyczaj Rząd nie uznawał.

Nasunie się tu jeszcze z pewnością nie jednemu Czytelnikowi zapytanie: „A cóżby się wtedy stało, gdyby Rząd zniesienie propinacyi indemnizował na podstawie fasyj rządowi podawanych?“

Odpowiedź na to łatwa: Zakładanoby rekursa od obliczenia indemnizacyi propinacyjnej i udowadnianoby tym sposobem jak przy Komisji przezemnie proponowanej dochód, kontraktami, świadkami i dzierżawcami propinacyjnymi, a w najgorszym razie mniemam, że po udowodnieniu wyższego dochodu z propinacyi niż ten jaki podawano w fasyjach, mógłby Rząd zażądać od właścicieli dopłaty do podatku dochodowego; lecz ta dopłata mniej przecież uczyniłaby niż kapitał, któryby właściciel utracić musiał w skutek nierzetelnego podania fasyj.

Ze wszystkiego tedy co się powiedziało wynika, że za podstawę do obliczenia wysokości wynagrodzenia za zniesienie propinacyi li tylko dochód roczny czysty przez Komisją wyżej opisaną i do tej czynności wyznaczoną obrachowany służyć może.

Dąbrowa w lutym 1867 r.

Erazm Darški.

---

## Na czem polega gospodarstwo?

---

Dziwnem wyda się dzisiaj to zapytanie po tylu z druku wyszłych dziełach agronomicznych, które je rzekomo doskonale rozwiązały.

I niema co mówić. Teorya gospodarstwa rolniczego na *nadpisane* nasze pytanie niejednokrotnie wcale trafnie już odpowiedziała.

Mimo to wszystko powiem, czy raczej na pytanie nadpisane odpowiem, że *gospodarstwo polega na gospodarzu*, a to tak samo, jak armia na naczelnym wodzu. Gdzie zawita dobry gospodarz, tam nawet najgorsze gospodarstwo upamiętywa się i wnet pospiesza koleją najlepszych gospodarstw, chociażby bez znajomości pism barona Liebiega, którego, między nami mówiąc, jako chemika wysoko cenię, jednakże ani na małych, ani na obszernych dobrach nie uczyniłbym gospodarzem.

Przeciwnie, niechaj najlepsze gospodarstwo obejmie lichy gospodarz, toż i gospodarstwu najlepszemu liszeć koniecznie.

Cóż zdąd? jeśli co się rzekło prawda, coż ztąd, zapytuję, wynika?

Oto wynika, że należy krajowi starać się o to, aby miał dobrych i jaknajlepszych gospodarzy.

Agronomiczne zakłady naukowe, te dwa które mamy, chociażby były najbardziej wzorowemi, potrzebie kraju tak rozległego jak nasza prowincya zaradzić nie mogą żadną miarą.

Zakłady nauk gospodarskich mamy nie od dawna; lecz o tęgich gospodarzach nie od dzisiaj slychać u nas.

Gospodarz potrzebuje tak samo gospodarskiego zmysłu, jak admirał admirałskiego.

Niechaj nikt się nie bierze do gospodarstwa, kto nie był do niego powołanym, a nikt nie będzie narzekał na nieodpowiadającą jego życzeniom naturę gospodarstwa rolnego.

Gospodarstwo rolne w szczególności a wiejskie wogólności odpowiada jedynie prawym Cerery kapłanom.

Masz majątek w ziemi; lecz nie jesteś gospodarzem rolnikiem, gospodarzem wiejskim. Zaprzęgasz się sam w gniotące cię bez miary jarzmo i dopiero zupełna ruina majątku wyzwala cię od niego.

Jeszcze gorzej: niemasz majątku w ziemi, lecz zdaje ci się, że mając kapitalik jaki masz, możesz sobie żyć na wsi po pańsku, a jak to skromniej mawiają: po obywatelsku.

Tymczasem to fałsz wierutny — bo jak z jednej strony po obywatelsku żyje każdy kto pracuje na własne utrzymanie, nie zapomina o tem że jest ogół, któremu w każdej życia kolei wysługiwać się należy, — tak z drugiej strony i na wsi żaden kapital sam się procentować nie będzie, ale żeby z niego ciągnąć korzyści, trzeba go umieć użyć, czyli trzeba być do b r y m g o s p o d a r z e m.

---

Odbieramy do zamieszczenia w „Dzienniku“ następujące ogłoszenie:

Komitet Towarzystwa gosp. gal. uprasza niniejszem wszystkich Szanownych Członków o nadesłanie materyałów do pytań na przyszłe (34te) Ogólne Zgromadzenie.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.